Nr. 62. Kraków, Czwartek 6 Grudnia 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyncze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Kandydatura V. kuryi krakowskiej.

Własna broń Ehrenberga.

Przed kilku dniami »pouczał« p. Ehrenberg naszego kandydata prof. Krotoskiego, żeby się bardziej przejął zasadami i taktyką *„Ruchu katolickiego“*, który przecież jest jednym z organów stronnictwa katolicko-narodowego i reprezentuje te sfery duchowieństwa i inteligencyi, które postawiły kandydaturę Kazimierza Krotoskiego.

Zdawałoby się, że Ehrenberg dziwnym trafem ma słuszność, bo rzeczywiście »Ruch katolicki« jest jednym z organów stronnictwa i co do taktyki nie chcielibyśmy wprowadzać żadnych różnic między stowarzyszeniem politycznem lwowskiem a krakowskiem. Zobaczmy więc, co mówi *Ruch katolicki* o kandydaturze Krotoskiego, a co o p. Ehrenbergu i o jego zausznikach. Cytujemy dosłownie artykuł tegoż pisma z dnia 2 grudnia b. r.:

»Prawdziwie gorszący spór wywiązał się w Krakowie między »Głosem Narodu« a »Łącznością«, organem stronnictwa katolicko-narodowego. Stronnictwo to zorganizowane już od lat 6, oparte na stu stowarzyszeniach robotniczych i rękodzielniczych, postawiło kandydaturę prof. Kazimierza Krotoskiego, człowieka pod każdym względem sympatycznego. Lecz p. Ehrenberg z niewiadomych przyczyn — zdaje się wskutek urażonej dumy — ogłosił w kilka dni później urbi et orbi w »Głosie Narodu«, że jedynym możliwym kandydatem jest p. Ptak, włościanin, członek stronnictwa antysemicko-narodowego.

Robiono z wielu stron przedstawienia p. Ehrenbergowi, proszono jak o łaskę, o nie rozbijanie głosów katolickich; widział sam, że włościanie na licznych zgromadzeniach z całym zapałem zgadzają się na kandydaturę p. Krotoskiego, mimo to uparł się, aby przez fas et nefas przysłużyć się Daszyńskiemu. Zaczął więc rzucać w »Głosie Narodu« błotem obelg na stronnictwo katolicko-narodowe, rzucił się na »sfery klerykalne«, »na frakcyę klerykalną«, i patetycznie zapowiedział, że żadnemu teroryzmowi, ani czerwonemu, ani tem mniej czarnemu z obranej drogi sprowadzić się nie pozwoli«. Dodaje nawet cynicznie, że »wybór Daszyńskiego nie zaszkodzi sprawie Kościoła« i że Kościół da sobie rady w parlamencie bez wydatnego poparcia Krotoskiego«. Nic więc dziwnego, że »Łączność« w Nr. 54 i 55 napiętnowała ten sposób prowadzenia walki, i przypomniała p. Ehrenbergowi, że jego druh Danielak jakoś bez »kliki« klerykalnej« obejść się nie może, że objeżdża plebanie Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz i żebrze o mandat — u napadanego duchowieństwa.

Tu następuje komiczny zwrot. Pan Ehrenberg po tych uwagach »Łączności«, zatrwożony również tem, że księża licznie cofają prenumeratę, zwija chorągiewkę i dalejże na stronnictwo katolicko-narodowe, (po którego stronie wszyscy księża stoją), że to ono napada na duchowieństwo i wypisuje szumne panegiryki na cześć polskiego duchowieństwa na naczelnem miejscu kroniki N-rze z dnia 29 listopada. W ten sposób chce osłodzić podane przedtem duchowieństwu gorzkie pigułki — lecz po niewczasie.

Jako główny argument swego uporu podaje nam p. Ehrenberg, że p. Ptak ma zapewnione głosy włościan. Lecz p. Krotoski ma zapewnione głosy inteligencyi i katolickich rękodzielników i robotników. Co się tyczy włościan, sprawa dziś zupełnie inaczej stoi niż w r. 1897. Wówczas włościanie byli obałamuceni obietnicami złotych gór, czynionemi przez socyalistów — a zresztą otrzymali wskazówkę od ks. Stojałowskiego, aby oddali swe głosy Daszyńskiemu. Dziś natomiast lud wiejski nabrał przekonania, że go socyalni nie uszczęśliwią i p ę d z ą »czerwonych« agitatorów na cztery wiatry. A więc i włościan miałby p. Krotoski za sobą, gdyby nie ta nieszczęsna nasza wada narodowa — brak jedności i rozbijanie głosów katolickich przez miniaturowe stronnictwo p. Ehrenberga.

»Głos Narodu« nie różni się wiele obecnie od »Naprzodu« pod względem dobierania wyrazów i rzucania się na wszystkich. Tymczasem radość wielka w Izraelu i w obozie socyalów, bo w razie rozbicia głosów katolickich ma zapewniony wybór Daszyński.

W całej tej walce nie może p. Ehrenberg zrobić najmniejszego zarzutu osobistego p. Krotoskiemu. Widocznie jest on najodpowiedniejszym kandydatem, bo w przeciwnym razie w swem zacietrzewieniu nie zostawiłby na nim suchej nitki«.

Tak wygląda artykuł pisma lwowskiego, na które się Ehrenberg zwykł powływać, jako na powagę w kwestyach dotyczących katolickiej i naro-

dowej polityki. *Kto* z tego artykulu powinien wyciągnąć dla siebie naukę, *Ehrenberg czy my*, to pozostawiamy do osądzenia czytelnikowi.

Fałszowanie opinii publicznej.

Każdy przyzna, że dotychczas nie przesądzaliśmy wyniku wyborów i nie obniżaliśmy do zera ewentualnych szans p. Ptaka z Bieńczyc. Podawaliśmy tylko krótkie, treściwe i *niesfałszowane* sprawozdania z wieców przedwyborczych, unikając wszelkich ogólników i frazesów, jak «podróż naszego kandydata po wsiach okręgu krakowskiego była prawdziwym pochodem tryumfalnym». Czytelnikom naszym opowiadaliśmy tylko to, cośmy sami rzeczywiście zrobili, i to, co nam naoczni i wiarogodni świadkowie donosili. Nie jesteśmy ludźmi bez błędu, nie okalamy naszych skroni aureolą nieomylności i świętości, przeciwnikom naszym przyznawaliśmy już niejednokrotnie racyę, jednej jednak rzeczy nie zarzuci nam nikt, t. j. *złej woli*. Jesteśmy *szczerzy* i perfidyą, świadomem wprowadzaniem w błąd nie wojujemy. Byłoby nam bardzo milo, gdybyśmy to samo mogli przyznać licznym dziś antagonistom.

Sądząc ze środowego numeru «Głosu Narodu», obecnie w piątej kuryi kandyduje *tylko* dwóch kandydatów, międzynarodowy socyalista i gospodarz rolny p. Ptak. Kandydaturę Krotoskiego uważa organ nieistniejącego stronnictwa antysemicko-narodowego za niebywałą czy też za nieistniejącą, dość na tem, że pominął ją zupełnem milczeniem, pozostawiając na czytelniku wrażenie, iż Krotoski nie żyje albo zrezygnował.

Przestrzegaliśmy wczoraj wyborców przed sfałszowanemi odezwami, które pewni ludzie zamierzają rozesłać w przeddzień wyborów. Nie wymieniliśmy nikogo, *nawet obozu*, który zamierza posługiwać się taką bronią. Czyż jednak środowy numer «Głosu Narodu» nie jest inną *nową formą* tej bądź co bądź niemoralnej machinacyi? W jakiż bowiem godziwy sposób możnaby usprawiedliwić tę dziwną wiadomość, wydrukowaną niezwykłym, afiszowym drukiem, że obecnie są tylko *dwie* kandydatury w V. kuryi, wszelkie zaś inne nie wchodzą od dziś w rachubę?»

Krotoski nie zrezygnował, a więc w rachubę wchodzi. Inna rzecz co do szans, o szansach może coś powiedzieć każdy inny, tylko nie redaktorzy «Głosu Narodu». Przecież w naszem piśmie było już *kilkadziesiąt* sprawozdań z wyborczych zgromadzeń, wszystkie brzmiały pomyślnie dla Krotoskiego, gdy tymczasem w «Głosie» czytaliśmy tylko o trzech wiecach Ptaka: w Bieńczycach, w Skawinie i w Rybnej, a i te trzy sprawozdania musieliśmy zdementować po wysłaniu do tych wsi specyalnych sprawozdawców. Na jakiejże więc podstawie «Głos Narodu» redukuje do zera szanse Krotoskiego?

Ani p. Ehrenberg ani żaden z jego współpracowników nie pofatygował się poza obręb miasta, by naocznie zbadać sytuacyę, przypatrzeć się wiecom i skreślić swoje wrażenia lub krótko ponotować rezultat obrad — «Głos Narodu» ogranicza się *jedynie* do relacyj samego p. Ptaka. U nas inaczej. Współpracownicy «Łączności» badają *naocznie*, jak sprawa stoi i przed Wydziałem Stowarzyszenia składają relacye, bez względu na to czy one są korzystne czy nie. Prócz tego chętni naszemu pismu *włościanie przysyłają nam codziennie listy z informacyami*, które czasami drukujemy, jak to czytelnicy z budowy zdań zauważyć mogli.

My zatem jesteśmy uprawnieni do wydania sądu, po czyjej stronie szanse są większe, prawa tego nie możemy żadną miarą przyznać «Głosowi Narodu», który przyjmuje na ślepo wszystko, co mu referuje pan Ptak... A przecież nie przesądzamy wyniku wyborów, mimo najmocniejszego przekonania i mimo niezbitych dowodów, że szanse pana Ptaka są... słabe. Wszystkie dane są za nami, a przecie nie bawimy się w nieomylnych proroków i nie insynuujemy nikomu, że Ptak zrezygnował albo dostanie tyle głosów, jak gdyby wcale nie kandydował. Byłoby to perfidyą i dowodziłoby złej wiary, a my pamiętamy o słowach Ewangelii: *Pokój ludziom dobrej woli.*

Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień oświadczamy zupełnie stanowczo i nieodwołalnie, że p. Krotoski kandydatury swej nigdy *nie cofał* i przestrzegamy wszystkich ludzi uczciwych przed sfałszowanemi odezwami jakoteż przed artykułami, fałszującymi opinię publiczną. Rezultatu wyborów oczekujemy spokojnie, z poczuciem należycie spełnionego obowiązku: nie mamy powodów do żadnej obawy, ani też nie rokujemy sobie przesadnych nadziei na natychmiastowy i przygniatający tryumf. Na podstawie dotychczasowych informacyj *stwierdzamy tylko, że nigdzie nie zachodziła obawa, żeby obecni stronnicy Ptaka głosowali na Daszyńskiego, gdyby Ptak nie był postawił kandydatury swojej.* Głosy swoje wydarł Ptak Krotoskiemu niekoniecznie uczciwą agitacyą, graniem na namiętnościach ludzkich, obiecankami w guście Danielaka i tanim efektem zewnętrznej dekoracyi.

Że większość chrześciańskich wyborców oświadczy się za czystą i nieskalaną osobą p. Krotoskiego, dowiedzie liczba głosów katolicko-narodowych. Zdenerwowanie, gorączkowe zapewnienia, przesada w udawaniu pewności zwycięstwa, wysilanie się na najdziwaczniejsze pomysły celem zgniecenia Krotoskiego, to wszystko wykazuje chyba dostatecznie, co Ehrenberg sam myśli o szansach swego manekina. Ludzie pewni zwycięstwa nie miotają się w tak dziwacznych podrygach, nie wytężają wszystkich swych sił na tak karkolomne pomysły.

Przewrotowcy.

Bardzo rzadko zdarza się wyjątek, aby człowiek uczciwy, obdarzony ile tyle zdrowym rozsądkiem i umiejący choć trochę logicznie myśleć, nie zawrzał z gniewu i oburzenia, czytając kłamstwa i oszczerstwa »Naprzodu« oraz tendencyjne i bezczelne przekręcanie faktów. »Naprzód« wprowadza czytelnika, mieszając i przekręcając wszystko, w formalny labirynt, z którego trudno się wydostać. Wszędzie, wszystko i wszyscy są źli, podli, bezczelni według »Naprzodu« prócz jego czerwonych zwolenników. Prawdomowny ten organ zarzuca partyi katolicko-narodowej wstrzykiwanie jadu i przewrotu w masy ludu, tłumacząc zarazem że »potrzeba olbrzy-

miego wysilku wszystkich działaczy dobrej woli, aby nie pozwolić na wtargnięcie i tej zarazy«. Poczciwi obrońcy ludzkości!... Poczciwi, bo już teraz rzucają słowa groźby, pisząc: »W Galicyi jest dość ludzi, którym wszystko jest jedno jak zginą«... lub: »Rosya, Włochy, Hiszpania i Irlandya powinny być głęboką nauką«... Tak! Wyjąca, nieokrzesana tłuszcza przewrotowców używa nadaremnie wszelkich wysiłków, by doczekać się upragnionego przewrotu, którego zadatkiem są... groźby! Mimo to nie waha się przypisywać bezczelnie innym partyom, przez siebie popełnianych podłości. Czy w Krakowie, czy w Jarosławiu, lub w Nowym Sączu, wogóle wszędzie są »prześladowani niewinni socyaliści« do tego stopnia, że im nie pozwalają nawet głosować przy prawyborach!... Lecz mimo to dzieją się cuda, bo socyalni demokraci otrzymują na 450 wyborców 400 głosów! »Naprzodzie!« Dowiedz się, że to jest niemożliwe, aby jedna i tasama rzecz, w jednem i temsamem miejscu, o jednym i tymsamym czasie była i nie była. Jeżeli socyaliści nie mogli głosować, to nie mogli mieć 400 własnych głosów, jeżeli je zaś mieli, to musieli głosować. Piszecie o hyenach wyborczych? Tak! Krażą one po mieście, pod postacią różnych Gabrysiów i nie Gabrysiów, którzy nie znając nawet teoryi socyalizmu »woleliby stówkę stracić« niż dopuścić do pogromu swego »towarzysza« zażywającego z łaski Pana Ministra osobistej wolności.

W zacietrzewieniu zapominasz się »prześladowany« Naprzodzie i podrzynasz się swym własnym nożem! Piszesz o znakomitym porządku podczas swego zgromadzenia w d. 2 grudnia. Jestto wystawienie sobie świadectwa ubóstwa, partyi zaś katolicko-narodowej świadectwa moralności, nie słyszał bowiem nikt nigdy, aby kto sam sobie przeszkadzał, to też czerwona tłuszcza nie przeszkadzała sobie, zaś stronnictwo katol.-narod. w ten sam sposób odpłacać się nie umie. Zresztą do tego trzeba mieć specyalne zachrypłe z wycia głosy i czerwone, w spirytusie zakonserwowane b.... (facyaty). Otóż spokój na waszem zgromadzeniu przynosi nam zaszczyt, zaś niepokoje podczas naszego zgromadzenia wam *hańbę!* Słówko to łechcące was po sercu, możecie na swą cześć wielokrotnie z zapałem powtórzyć!... Narzekasz »Naprzodzie« w swym 244 Nrze na kiepskie sale przed wyborami w r. 1897. Słusznie! W sali Rady m. powinny były być słabsze drzwi, abyście je byli mogli wysadzić, a tak próżna była wasza mordęga. Biedni! Nieszczęśliwi socyaliści! Przeciw wam skierowane wszystkie zamachy, chociaż jesteście »przejęci pokojowemi dążnościami na obyczajowym podkładzie« i chociaż Szczypka tylko dla zamydlenia oczu owinął pilnik w Nr. »Naprzodu«, który jest jedynem pismem w Krakowie... Jedną dam wam radę: Tylko tak dalej panowie, dalej walczcie groźbami i drągami, a wnet siedząc w zaciszu będziecie wolni od prześladowań przez zazdrość, bo »czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal«...

Obserwator.

KRONIKA.

Tolerancya towarzyszy. Pod zarzutem ciężkiego pobicia jednego z wyborców z V kuryi za to, że tenże nie głosował przy prawyborach na listę socyalistyczną, przyaresztowano w Przemyślu trzech robotników. Dwóch wypuściła policya po przesłuchaniu w komisaryacie, trzeciego, Szczepańskiego, odstawiono do sądu. Ci dwaj inni, wypuszczeni na wolność, są to filary socyalno-demokratycznej partyi przemyskiej, Józef Schiffler i Antoni Wityk. Pierwszy jest nawet kandydatem na V kuryę w okręgu jarosławskim.

Porażka Stapińskiego. W d. 3 b. m. na zgromadzeniu wyborców został Stapiński na głowę pobity. Po bardzo dobrych przemówieniach sędziego Jabłońskiego i ks. Pastora, przemówił pięknie włościanin Nawrocki, a gdy dowodnie wykazał Stapińskiemu fałsze, tenże opuścił salę zgromadzenia. Zebrani oświadczyli się prawie jednogłośnie za kandydaturami Jabłońskiego i ks. Pastora.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi. Ajencya telegraficzna bułgarska donosi, że gabinet podał się do dymisyi. Sobranje zostało odroczone. W wiedeńskich kołach dyplomatycznych dymisya bułgarskiego gabinetu wywołała zdziwienie.

Sprawozdanie roczne sekretarza stanu do kongresu Stanów Zjednoczonych podaje między innemi, że w ciągu ubiegłego roku przywędrowało do Ameryki z Europy 424.000 osób. Sekretarz stanu żali się głównie na brak marynarki handlowej, tak, że Ameryka zaledwie 10% swoich towarów przewozi na własnych okrętach, za resztę zaś płaci Anglii i Niemcom. Wskazując na znakomity wynik budżetu, domaga się rząd podniesienia marynarki. Budżet wypadł tak dobrze, iż możliwem stało się obniżenie podatków o 30 milionów dolarów.

Zwłoki księcia Imieretyńskiego odwieziono koleją do Petersburga. Udział publiczności w nabożeństwie żałobnem był skromny. Ugodowcy z arystokracyi polskiej w Petersburgu złożyli fundusz stypendyjny imienia zmarłego księcia dla techników warszawskich.

Ośmiogodzinny dzień pracy wprowadzono dla robotników drukarni Banku austro-węgierskiego.

Banknoty 10 koronowe wypuści rząd w obieg dnia 2 września 1901.

Dr. Liebermann, socyalista przemyski, uwięziony pod zarzutem gwałtu publicznego, wniósł prośbę o wypuszczenie z więzienia śledczego za kaucyą. Sąd przemyski zgodził się na to żądanie, natomiast odrzucił je wyższy sąd krajowy we Lwowie.

Kandydatura żyda dra Byka z okręgu miejskiego Brody zdaje się być zapewniona. Chrześciańskiego kandydata polskiego niema.

Groźba strejku. «Prager Tagblatt» donosi, że górnicy w rewirze północno-zachodnim grożą powszechnym strejkiem, jeśli do Nowego Roku nie będzie zaprowadzony 8 godzinny dzień pracy.

Targ bydła we Wiedniu: Z Galicyi spędzono 690 sztuk bydła rogatego na rzeź. Z galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 99 sztuk po 60—66 koron za cetnar żywej wagi, 170 po 67—71 kor.; 62 po 72—76 kor.; 10 po 78—80 kor. za ctn. żywej wagi. Buhaje podtuczone po 54—68, krowy podtuczone po 54—64, bydło chude po 36—54.—Na targ nierogacizny spędzono 4.347 świń galicyjskich, czyli blisko połowę ogólnej liczby nierogacizny. Za świnie tuczne węgierskie płacono 86—90 halerzy, za galicyjskie młode świnie 56—76 hal. za kilogram żywej wagi.

Z sejmu Rzeszy niemieckiej. W sejmie Rzeszy odbyło się wczoraj pierwsze czytanie wniosku centrum w sprawie wolności religijnej (t. zw. *Jesuitengesetz).*

Kanclerz Rzeszy hr. Bülow, oświadcza imieniem związkowego rządu, iż istnieje zwyczaj, że Rada związkowa zajmuje stanowisko dopiero po wyniku rozprawy w sejmie Rzeszy. Wyjątkowo jednak w tym ważnym wypadku, który porusza sumienie niemieckiego narodu, chce już dziś zabrać głos. Oświadcza imieniem Rady związkowej, że nie może się na ten wniosek zgodzić, wniosek ten bowiem narusza autonomię poszczególnych państw związkowych, na której polega cała Rzesza niemiecka. Osobiście — dodał hr. Bülow — jestem za największą wolnością religijną dla wszystkich wyznań. W tym wypadku jednak, muszę jako kanclerz, bronić autonomii poszczególnych państw.

Poseł Lieber z centrum podnosi, iż bądź co bądź w mowie kanclerza widzi tym razem już pewien postęp, a stronnictwo jego jest wdzięczne, że kanclerz znalazł chociaż kilka słów pojednawczych. Prosi o przekazanie wniosku komisyi, złożonej z 28-miu członków.

Pos. hr. Stollberg (konserwatysta) zaznacza, iż wysoko ceni prawa poszczególnych państw i jego stronnictwo nie zgodzi się na praw tych naruszenie; nie sprzeciwia się jednak przekazaniu wniosku do komisyi.

Dep. Vollmar (socyalista) uważa wniosek za agitacyjny. Kanclerz Rzeszy nie może sobie z nim dać rady. Wniosek ma tendencyę zbliżenia się do jednolitości państwowej i dlatego socyaliści będą za nim głosować, chociażby mieli swojem towarzystwem skompromitować centrum u góry.

Imieniem stronnictwa narodowo - liberalnego oświadcza dep. Bassermann, że nie sprzeciwia się odesłaniu wniosku do komisyi. Pos. Richter zaznacza, iż jego stronnictwo żąda, aby równouprawnienie dane było wszystkim wyznaniom, a nie tylko tym, które przez państwo są uznane. Poseł ks. Radziwiłł wita wniosek, jako początek wiele obiecującej działalności prawodawczej. Polacy pragną przedewszystkiem rozwiązania narodowych i religijnych kwestyj. Pruski rząd, porwany przez fale agitacyi niemiecko-narodowej, nie umiał zachować bezstronności. Zlanie się germanizmu z polonizmem nie da się osiągnąć, tak samo jak nie da się osiągnąć zlanie Kościoła katolickiego z ewangelickim.

Wniosek odesłano ogromną większością głosów do komisyi.

Rozprawy w izbie włoskiej, spowodowane interpelacyami lewicy, napadającemi na budżet i na wojsko, skończyły się zwycięstwem rządu. Prezes ministrów Saracco odparł zwycięsko zarzuty radykałów.

Krüger udaje się do Rzymu, celem uzyskania audyencyi u króla włoskiego. Odjazd jego z Kolonii nastąpił dzisiaj.

Targ zbożowy na Kleparzu. Płacą: pszenicę białą od 8·10 do 8·40 Kor. a czerwoną 8— 8·35, żółtą 8—8·35; żyto 7—7·30, jęczmień brow. 6.50 - 7·25, na kaszę 6·15—6·30, owies 6·40—6·75 Kor. Wszystko za 50 klgr.

Na Węgrzech rozwinęły się zadowalniająco pszenica, żyto, rzepak jakoteż późne oziminy. Gdzieniegdzie grasują myszy i robactwo.

Monopol wódczany zostanie zaprowadzony w Rumunii.

Sytuacya w Chinach pogarsza się. Waldersee telegrafuje, że w odległości 95 kilometrów od Tientsinu pojawiają się silne oddziały chińskiego wojska regularnego, a z rozkazu feldmarszałka idą na nich dwa oddziały niemieckie wzdłuż kanału cesarskiego. — Na zachód od Paotingfu 2.500 bokserów uderzyło na Niemców, z których 20 poległo, wielu odniosło rany, reszta zaś uciekła. W Tientsinie pojawiły się na murach domów groźne dla cudzoziemców plakaty. Zanosi się na nowe rozruchy. W całych Chinach tworzą się korpusy ochotnicze, którym rząd dostarcza amunicyi i żywności. W Pekinie na porządku dziennym są grabież, łupiestwo i wyzysk. Nietylko prości żołnierze, ale i oficerowie i urzędnicy z ambasad kradną jak rzezimieszki. Wczorajsza narada posłów w Pekinie nie doprowadziła do rezultatu z powodu, że potrzebne są jeszcze szczegółowe instrukcye. Posłowie oświadczyli jednak, iż ugoda jest już pewna i na jednem posiedzeniu wszystko zostanie załatwione. «Nordd. Allg. Ztg.» donosi z Pekinu, że nowy gubernator prowincyi Szan-si, w przeciwieństwie do swego poprzednika, z całą surowością postępuje przeciwko bokserom i na 80 dowódcach wykonać już kazał karę śmierci.

Od Administracyi.

Wielebnemu duchowieństwu Administracya nasza dziękuje za poparcie naszego pisma w tej ciężkiej walce z socyalistami i obłudnikami. Prosimy wszystkich abonentów, zalegających z prenumeratą, żeby takową pospiesznie przysłali.

Gadzinowych funduszów nie mamy, stoimy o własnych siłach, niemożliwą więc dla nas jest rzeczą wysyłać choćby dwieście numerów bezpłatnych.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Antoni Stróżyński.**